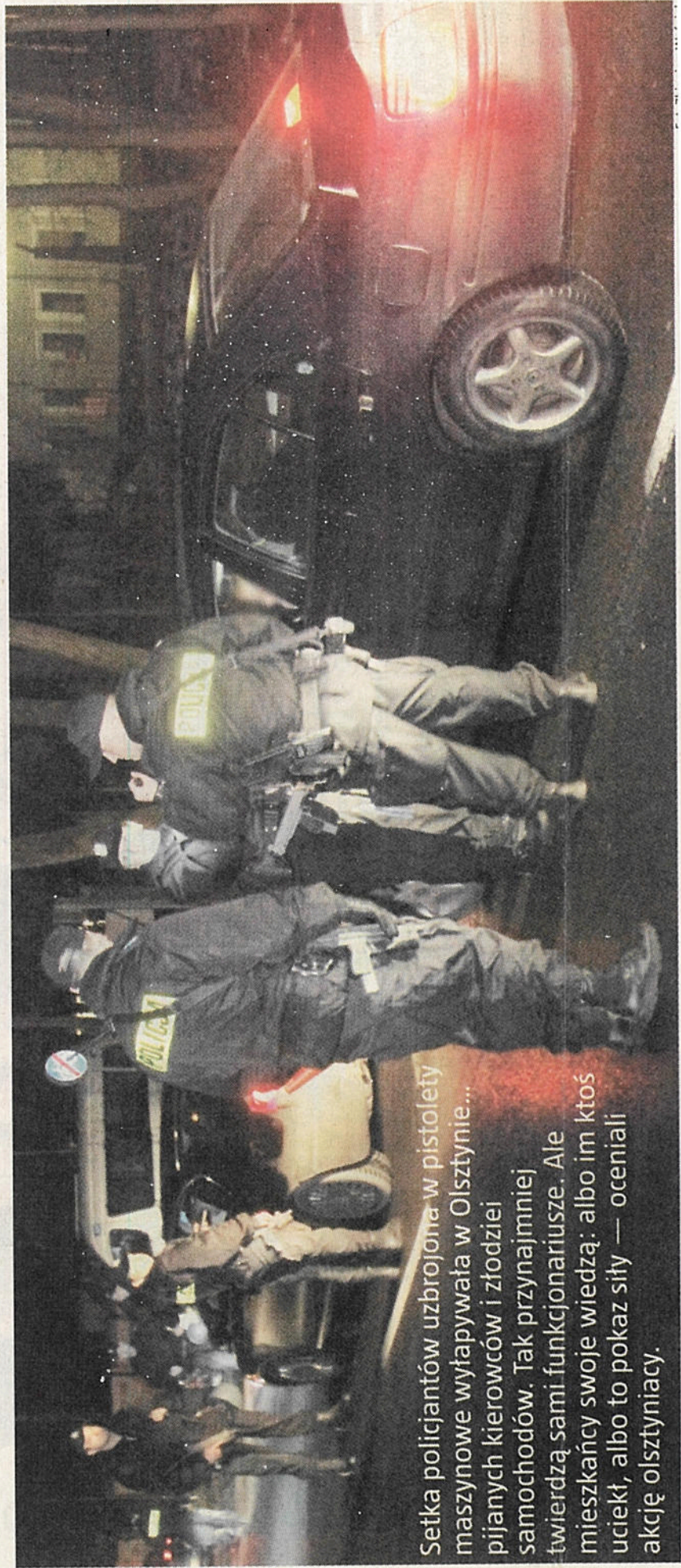


olsztyn. Policja twierdzi, że to była zwykła akcja, ale mieszkańców raczej nie przekonała

Setka z maszynowymi pistoletami miasto szczelnie obstawiła



Setka policjantów uzbrojona w pistolety maszynowe wyłapywała w Olsztynie... pijanych kierowców i złodziei samochodów. Tak przynajmniej twierdzą sami funkcjonariusze. Ale mieszkańcy swoje wiedzą: albo im ktoś uciekł, albo to pokaz siły — oceniali akcję olsztyniacy.

Dawno policjantom nie udało się sprowokować olsztyniaków do takiej dyskusji. Kiedy w sobotę wieczorem aż setka funkcjonariuszy z pistoletami maszynowymi pojawiła się na ulicach, widzący to mieszkańcy zaczęli się zastanawiać: co się stało? Obstawione były m.in. wszystkie wjazdy na starówkę, Wojska Polskiego, Pstrowskiego, Jagiellońska i wyjazd na Morąg.

— Były to działania, w których wspólnie pracowali policjanci prewencji i kryminalni. Prowadzili kontrolę

pod kątem zatrzymania nie-trzeźwych, osób poszukiwanych czy mogących mieć związek z kradzieżami samochodów. Wiadomo, że ci ostatni bywają bardzo zdetaminowani, aby nie zostać zatrzymanymi, nawet niebezpieczni, stąd taki dobór taktyki pełnienia służby przez funkcjonariuszy — twierdzi Anna Fic, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Kiedy wczoraj po południu informacja pojawiła się na gazetaolsztynska.pl, internauci wspólnie zastanawiali się, co setka policjantów robiła na ulicach.

„Byłem zatrzymany podczas tej kontroli. Spisali każdego, nawet pasażerów. Zatrzymywali tylko wjeżdżających, poza tym nie było ani jednego alkoholika. Policja czegoś bądź czegoś szukała” — napisał „asd”.

„Byłem tam, kontrolowali mnie, oni wyraźnie czegoś szukali. Hmm: akcja trzeźwość? Wątpliwa sprawa. Chodziło im głównie o bagaż, pewnie coś zgubili...” — dodał „kierowca”.

Przeprowadziliśmy około 30 kontroli. Nie zatrzymaliśmy ani jednego pijanego kierowcy ani też złodzieja samochodów — poinformował nas Krzysztof Bisior z komendy miejskiej. Bo i nie o to chodziło — uwa-

żają niektórzy obserwatorzy. — Pewnie ktoś im uciekł — domyśla się pan Jarek, taksówkarz, który w tym czasie jeździł po Olsztynie. — Widziałem ich na parkingu koło Tesco i na Wojska Polskiego. Akcja policjantów nie utrudniała przejazdu. Może za jakiś czas się dowiemy, o co tak naprawdę chodziło.

Jerzy Samociuk, dyrektor Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia na rzecz Bezpieczeństwa, przyznaje: — Nic o sobotniej akcji nie słyszałem. Stowarzyszenie powstało 13 lat temu, kiedy w mieście krymina-

liści porywali ludzi dla okupu. I chociaż tamci bandyci trafili za kratki, sobotnie działania policji prowokują do zadania pytania o to, czy biznesmeni znowu powinni się bać. — Odpowiem tak: od tamtego czasu poczucie bezpieczeństwa, zarówno zwykłych mieszkańców Olsztyna, jak i przedsiębiorców, znacznie wzrosło. Jeszcze kilka lat temu mieliśmy co roku mnóstwo zgłoszeń z całej Polski od osób, które się bały. Podkreślam: to były zgłoszenia z całego kraju. Ale już w roku 2013 takich informacji dostaliśmy siedem. Wszystkie dotyczyły Olsztyna — mówi Samociuk. I chodziło nie tylko

o wymuszanie haraczy. Biznesmeni skarżyli się m.in. na nielegalne sposoby windykacji. — Zauważyliśmy też większą aktywność obywateli Czechenii i Rosjan. Wszystkie sygnały przekazał nam dyrektor stowarzyszenia. Policjanci nie potwierdzają, jakoby sobotnia akcja miała związek z okupami. Zapewniono nas, że nie dotyczyło to też żadnej ucieczki czy „obecności Mariusza T.”, jak to zostało napisane w komentarzach.

więcej zdjęć

olsztyn.wm.pl

